

**M**imo że od upadku komunizmu i z minięło 18 lat, mimo że SB zakończyła formalnie swą „służbę” w maju 1990 roku, wciąż daleko nam do rozwiązania problemu wpływu totalitarnego aparatu represji na rzeczywistość polityczną niepodległej i demokratycznej Polski. Podjęta przez Sejm V kadencji próba uchwalenia jednolitej procedury lustracyjnej zakończyła się fiaskiem zarówno za sprawą zmasowanego oporu przeciwników lustracji, jak i licznych błędów prawnych, którymi była obciążona. Dlatego jako rzecznik praw obywatelskich wniosowałem o uznanie niektórych jej zapisów za niekonstytucyjne. W efekcie krytykowanego przeze mnie na tych łamach („Trybunał wywołał zamęt”, „Rz”, 25 lipca) orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 11 maja 2007 r., który uchylił obszerne fragmenty tej ustawy, problem lustracji stał się na nowo aktualny.

#### Trybunał naruszył konstytucję

Wśród licznych przepisów tzw. ustawy lustracyjnej z 18 października 2006 r. Trybunał Konstytucyjny uchylił artykuły dotyczące udostępniania dokumentów zgromadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej organom władzy publicznej oraz innym instytucjom, organizacjom i osobom w celu prowadzenia badań naukowych oraz działalności dziennikarskiej, ponieważ warunkiem ich udostępnienia była zgoda prezesa IPN. Zdaniem Trybunału takie rozwiązanie dawało osobie stojącej na czele instytutu niedopuszczalny zakres dyskrecjonalnej władzy, dzięki której mógł arbitralnie decydować o możliwości lub zakazie dostępu do akt naukowcom i dziennikarzom.

Stan prawny po uchyleniu tego przepisu również nie był zadowalający, ponieważ uniemożliwiał dziennikarzom i naukowcom zapoznawanie się z materiałami zgromadzonymi w IPN. Rzecz może paradoksalna, ale wydając orzeczenie w obronie konstytucji, Trybunał w tym zakresie sam dopuścił się jej naruszenia. Dawałem temu wyraz w piśmie do marszałka Sejmu z 15 maja, w którym zwracałem uwagę, że o ile „poprzednio [przed orzeczeniem TK – przyp. J.K.] niektórzy mogli być pozbawieni prawa dostępu do akt, obecnie [po 11 maja 2007 r. – przyp. J.K.] prawa tego zostali pozbawieni wszyscy dziennikarze i naukowcy. Konsekwencją takiego rozstrzygnięcia jest zaniegowanie konstytucyjnej wolności prowadzenia badań naukowych (art. 73 konstytucji) oraz prawa każdego do pozyskiwania informacji (art. 54 ust. 1

konstytucji). Stan, w którym dostęp do archiwów organów bezpieczeństwa państwa dla prowadzących badania naukowe i dziennikarzy jest zamknięty, oznacza przekreślenie możliwości poznawania trudnej przeszłości naszego kraju. Jest to sytuacja bezprecedensowa, która w sposób oczywisty narusza standardy demokratycznego państwa prawa”.

Na wyrok Trybunału Sejm zareagował dość szybko, już pod koniec czerwca uchwalając stosowną nowelizację ustawy o IPN, która jednak w moim mniemaniu znów poważnie narusza konstytucyjną zasadę demokratycznego państwa prawa, wolności prowadzenia badań naukowych oraz wolności wyrażania opinii.

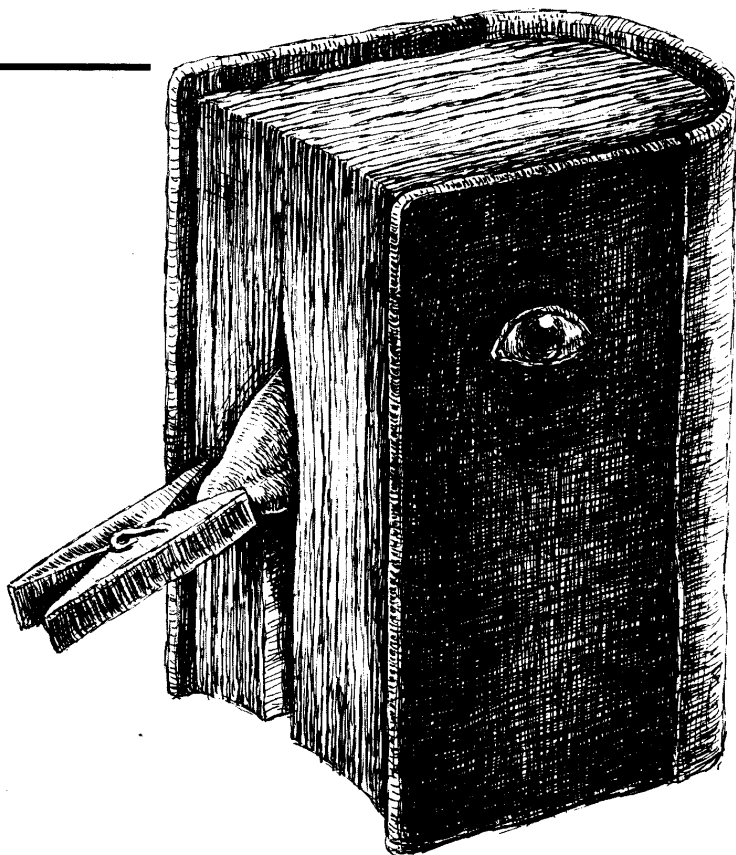
W myśl obowiązujących dziś przepisów istnieje dostęp do akt dla dziennikarzy i naukowców, lecz nie jest on warunkowy. Otóż dziennikarze pragnący wglądu do akt w celu publikacji materiału prasowego powinni załączyć upoważnienie redakcji albo wydawcy do wystąpienia z odpowiednim wnioskiem do instytutu. Również naukowcy niebędący pracownikami naukowymi w określonej dziedzinie powinni przedłożyć rekomendację pracownika naukowego uprawnionego do badań w dyscyplinach nauk humanistycznych, społecznych, gospodarki lub prawa.

W mojej ocenie takie obwarowanie nie tylko może doprowadzić do nieuzasadnionego ograniczenia wglądu do archiwaliów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej, lecz jest również niezgodne z konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa prawa oraz stanowi nieproporcjonalne ograniczenie konstytucyjnej wolności prowadzenia badań naukowych oraz wolności wyrażania opinii. Składają się na to dwa zasadnicze powody.

#### Ograniczenie wolności badań

Przed wszystkim w przypadku naukowców ustawa nie precyzuje, co należy rozumieć pod pojęciem pracownika naukowego uprawnionego do wystawienia rekomendacji. Nie wiele wnoszą również analiza tego, w jakim sensie pojęcie pracownika naukowego funkcjonuje w prawie o szkolnictwie wyższym. Nie jest jasne, czy osobą uprawnioną jest człowiek zatrudniony w jednostkach badawczych prowadzących badania w tytule naukowy.

Rodzi to trzy zasadnicze wątpliwości. Pierwsza z nich dotyczy faktu, że konstytucyjna zasada demokratycznego państwa prawa wymaga, by przepisy prawa były jasne i niesprzeczne. Niemożliwość jednoznacznego określenia, kto jest osobą uprawnioną do sporządzenia rekomendacji niezbędnej do prowa-



MROSLAW GWIZANEK

# Dopuścić do akt IPN naukowców i dziennikarzy



#### Janusz Kochanowski

Zamiast podać jasne kryteria dostępu dziennikarzy do akt IPN, ustawa lustracyjna uzależnia wolność wypowiedzi dziennikarza od swobodnego uznania i woli redakcji lub wydawcy – rzecznik praw obywatelskich tłumaczy swój wniosek do Trybunału Konstytucyjnego

żenia badań naukowych, narusza tę konstytucyjną zasadę.

Druga wątpliwość wynika z faktu, że zapisana w konstytucji wolność badań naukowych ma charakter prawa podmiotowego. Podmiotem tej wolności jest każdy człowiek. Wolności tej – co zauważono w „Komentarzu do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej” (pod redakcją Lecha Garlickiego) – nie można uzależnić od „posiadania licencji czy afiliowania do jednej z prawem

uznanych instytucji naukowych ani uzależnić możliwości przeprowadzenia konkretnych badań od uprzedniej zgody czy oceny projektu przez organ władzy publicznej”. Wspomniane zastrzeżenie w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej stanowi więc nieuprawnione ograniczenie wolności badań naukowych i tylko bardzo rozsądnej praktyce obecnego kierownictwa instytutu można zawdzięczać, że do tego nie dochodzi.

Trzecia wątpliwość dotyczy wprowadzenia przez omawianą ustawę nieuzasadnionej nierówności naukowców wobec prawa. Powstają bowiem dwie grupy naukowców – jedni będą mogli samodzielnie prowadzić badania, drudzy rozpoczną badania po uzyskaniu rekomendacji „uprawnionego pracownika naukowego”. W efekcie konstytucyjna wolność prowadzenia badań naukowych drugiej grupy naukowców uzależnio-

na jest od woli i uznania innej jednostki.

Oczywiście pamiętać należy, że wolność badań naukowych nie ma charakteru absolutnego i może podlegać prawnym ograniczeniom, ale tylko wówczas, gdy spełnione są – zwyczajowo określane w polskim orzecznictwie – trzy zasady: wyłączności ustawy, proporcjonalności i zachowania istoty wolności i praw. Pierwsza z nich oznacza, że jakiegokolwiek ograniczenie wolności konstytucyjnej może być wprowadzone wyłącznie ustawowo i tylko wówczas, gdy jest to niezbędne do osiągnięcia wskazanego przez konstytucję celu – bezpieczeństwa lub porządku publicznego, ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób, z zastrzeżeniem zakazu naruszania istoty danej prawa czy wolności. Z tym związana jest zasada propor-

w gestii Instytutu Pamięci Narodowej w istotnych sposób ograniczenia konstytucyjną wolność pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Ograniczenie to może być szczególnie dotkliwe w przypadku dziennikarzy niezwiązanych na stałe z jedną redakcją lub wydawcą i osób publikujących swe artykuły na przykład w Internecie. Tymczasem artykuł 54 ust. 1 Konstytucji RP gwarantuje wolność wyrażania poglądów, pozyskiwania i rozpowszechniania informacji każdemu obywatelowi. Jest to również prawo podmiotowe, którego podmiotem jest każdy obywatel, nie zaś redakcja czy wydawca.

Również wolność wypowiedzi i wolność prowadzenia badań naukowych nie ma charakteru absolutnego. Jest to szczególnie istotne, gdyż wolność wypowiedzi często stanąć może w sprzeczności z innymi wartościami konstytucyjnie chronio-

” Rzec może paradoksalna, ale wydając orzeczenie w obronie konstytucji, Trybunał w tym zakresie sam dopuścił się jej naruszenia

cyjności, czyli wskazania przez ustawodawcę każdorazowego wymogu wyjaśnienia rzeczywistej potrzeby ograniczenia czyichś wolności i praw. Równocześnie ograniczenia powinny być skuteczne, by rzeczywiście służyły realizacji celów zamierzonych przez prawodawcę. Musi chodzić więc o zastosowanie niezbędnych środków do ochrony określonych wartości.

#### **Podmiotem jest obywatel, a nie wydawca**

W mojej ocenie przepis ograniczający wolność badania części naukowców obowiązkiem uzyskania rekomendacji uprawnionego pracownika naukowego stanowi pogwałcenie zasady proporcjonalności. Jak pisałem wcześniej, celem wprowadzenia omawianej regulacji było przywrócenie zarówno dziennikarzom, jak i pracownikom naukowym możliwości wglądu do archiwów IPN po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego. Obecne uregulowanie celowi temu mogą nie sprostać i zależy to tylko od dobrej woli stosującego tę ustawę. W ten sposób łamana jest również ostatnia zasada – zachowania wolności i praw. Ustawa może bowiem prowadzić nie tyle do ograniczenia, co – w niektórych przypadkach – pozbawienia jednostki w ogóle wolności badań.

Kolejny powód mego niepokoju dotyczy analogicznych uregulowań dotyczących dziennikarzy. Konieczność dołączenia przez dziennikarza upoważnienia redakcji lub wydawcy do składania wniosku o dostęp do dokumentów będących

nymi, na przykład prawem do prywatności. Wątpliwe jednak, czy omawiane ograniczenie wolności wypowiedzi jest proporcjonalne do ochrony prywatności. Problem polega na tym, że zamiast dać jasne kryteria dostępu dziennikarza do akt IPN, ustawa uzależnia wolność wypowiedzi dziennikarza od swobodnego uznania i woli redakcji lub wydawcy, którzy zwyczajnie nie mają tutaj nic do rzeczy.

#### **Jak rozumieć uprawnienia**

Z tych właśnie powodów postanowiłem zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie omawianych przepisów za niezgodne z Konstytucją RP. Sprawa stała się tym bardziej ważna, że w ostatnim czasie (relacja „Wprost” z wypowiedzi posła Andrzeja Czumy z 16 grudnia 2007 r.) w debacie publicznej pojawiają się poważne głosy – nawołujące do ograniczenia prawa dziennikarzy do wglądu w archiwa zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej – motywowane skądinąd ważną zasadą ochrony prawa do prywatności osób, których dotyczą archiwa, jak również głosy za pełnym ich otwarciem.

Jestem przekonany, że orzeczenie Trybunału będzie stanowić dla opinii publicznej i ustawodawcy jednoznaczny wykładnię, jak należy rozumieć uprawnienia dziennikarzy oraz naukowców do poznawania prawdy dotyczącej bolesnych kart naszej niedawnej historii.

*Autor jest rzecznikiem praw obywatelskich, prawnikiem i dyplomatą, założycielem fundacji Jus et Lex*